

KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE W ZALASIU

Przydrożne kapliczki i krzyże już od wielu wieków stanowiły punkty orientacyjne w terenie, a zarazem były nierozłącznym elementem krajobrazu.

Przeważnie budowano (stawiano) je na skrzyżowaniach dróg i sadzono przy nich drzewa. W Zalasiu najczęściej były to lipy.

Drzewa te dawały wędrowcom chwilowe schronienie przed słońcem lub deszczem.

Wierzono, że w lipy przy krzyżach nigdy nie uderzy piorun.

Z pewnością krzyże i kapliczki były ważnym elementem architektury sakralnej.

Dawniej przechodzący obok nich ludzie modlili się lub żegnali. Przy niektórych kapliczkach były odprawiane nabożeństwa majowe i różańcowe przez miejscową ludność.

Dokładnie nie wiadomo, kiedy w Zalasiu powstały pierwsze kapliczki. Pierwsze wzmianki na temat powstania krzyży we wsi pochodzą z XVII w. Opisane są dwa krzyże, krzyż w środku wsi (obecnie koło przedszkola). Krzyż ten stał po lewej stronie idąc w stronę kościoła rosły przy nim trzy lipy. Drzewa te wycięto w 1972 r podczas budowy drogi przez wieś.

Ponieważ drewniany krzyż był bardzo zniszczony Włodzimierz Kucharski wykonał nowy betonowy.

***Kapliczka na górcie* początku XX w. została wybudowana w miejscu drewnianego krzyża. Wybudował ją Marcin Kucharski. (c.d.str2)**

Powstała na polecenie fundatora Andrzeja Ślusarczyka, który był garncarzem.

Kapliczki pod Obrazkiem

„Pod Obrazkiem”- Jesienią 1831 roku na Zamku Tęczyńskim byli powstańcy. W tym czasie Zamek był opuszczony, bo nikt tam od dawna nie mieszkał.

Natomiast w dolnych salach były jeszcze w tym czasie sklepienia i w niektórych komnatach znajdowały się drzwi, tak że były tam warunki możliwe do zamieszkania.

Gdy Moskale (nasi przeciwnicy) dowiedzieli się o powstańcach od razu wysłali tam oddziały na koniach (Kozaków).

Z zamku było dobrze widać całą okolicę. Gdy powstańcy zobaczyli nadjeżdżający oddział wojskowy, który jechał ze strony Rudna nie czekając na ich przybycie (bez walki) wszyscy zaczęli uciekać przez okna. Nim powstańcy zdążyli się schować w pobliskich lasach Rosjanie zaczęli do nich strzelać z zamku.

Podczas tej walki było dwóch rannych, jeden został postrzelony w nogę a drugi w brzuch.

Powstańcy udali się do pobliskiego lasu Orlej, gdzie zbudowali dwa szałas. W karczmie koło kościoła w Zalasiu kupowali kielbasę, chleb i wypitek.

Po kilku gorączkowych dniach powstańcy zmarli. Zostali pochowani przy drodze przy skraju lasu a na mogile posadzono jarzębinę.

W późniejszych latach niedaleko mogiły przy drodze idąc od środka wsi do gajówki Orlej nie wiadomo kto zawiesił tam mały obrazek przedstawiający Św. Piotra idącego do Pana Jezusa przez morze. Wiatr i deszcz zniszczyły pierwotny obrazek ze Św. Piotrem i nie wiadomo, jak i kiedy ktoś powiesił nowy obrazek.

Podczas I wojny światowej wycięto stary buk, a obrazek przyczepiono na inne drzewo, które rośnie pomiędzy trzema drogami.

W okresie międzywojennym ktoś zbudował drewnianą kapliczkę.

W chwili obecnej też wisi tam kapliczka z Matką Bożą, ale metalowa, którą wykonał Włodzimierz Kucharski a poświęcił ówczesny proboszcz naszej parafii ks. Aleksander Windak. Została zawieszona 2 lutego 1947 roku. 30 października 1980 r. wichura zwała drzewo i kapliczka została przeniesiona na sąsiadujący dąb przez Włodzimierza Kucharskiego i jego syna Jana i jest tam do dnia dzisiejszego.

Kapliczka fundowana przez Józefa i Salomea Wyrwik oraz Tomasza brata Józefa Wyrwika

Kapliczka jest zewnętrznym symbolem wiary mieszkańców wsi. Wiejska kapliczka mówi, że tu mieszkają ludzie wierzący, którzy chcą żyć blisko Boga i z Bogiem. Tak więc kapliczka pozostaje dziedzictwem wiary mieszkańców danej wsi.

Kapliczka maryjna wybudowana na krańcu wsi w otoczeniu kasztanowców. Została wybudowana w 1861 roku.

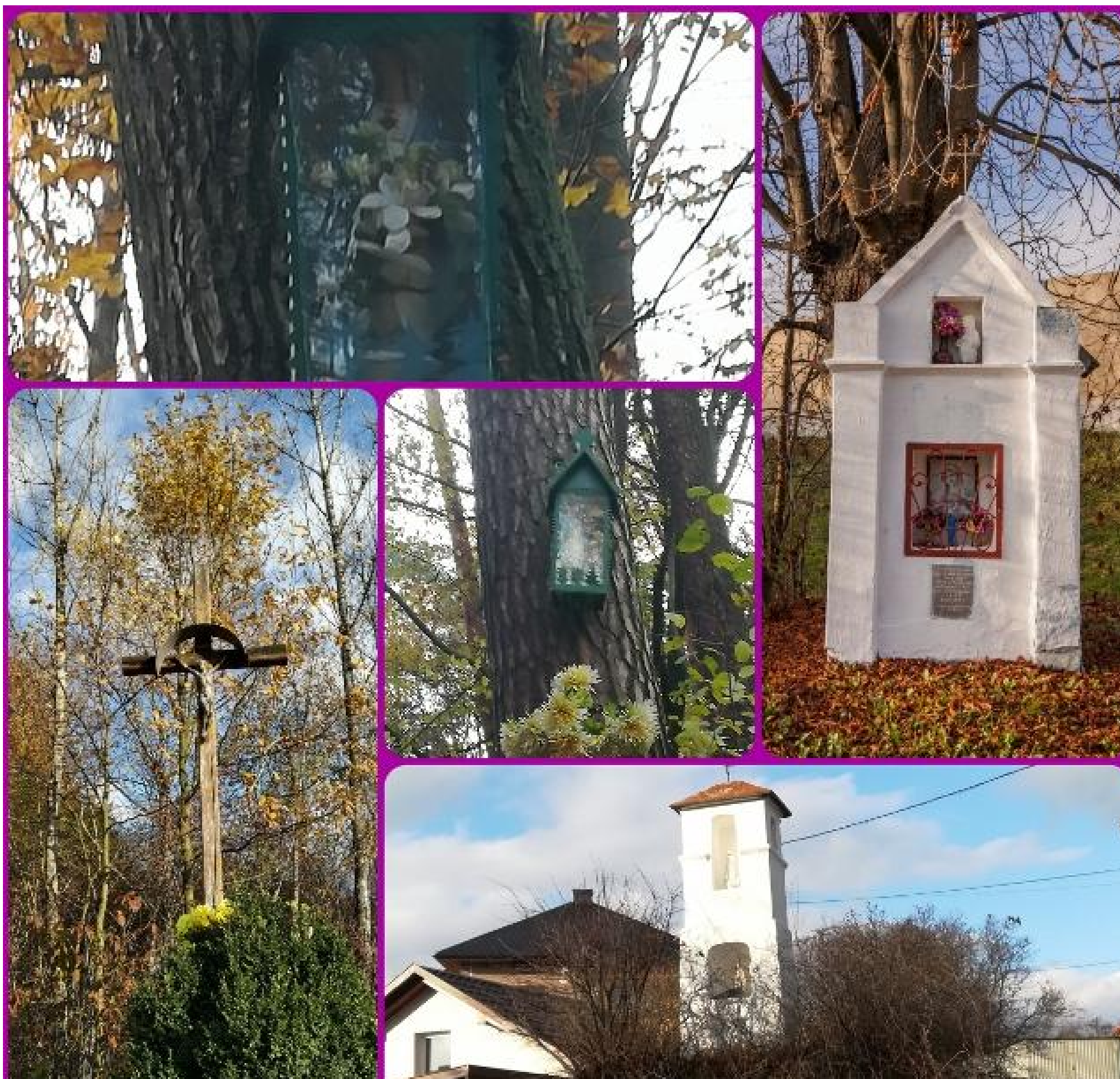
Z wmurowanej tablicy można odczytać, że fundatorami tej kapliczki byli Józef i Salomea Wyrwik oraz Tomasz brat Józefa Wyrwik.

We wnętrzu znajduje się obrazek przedstawiający Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny. W szczycie znajduje się figura Najświętszej Maryi Panny. Zwieńczenie kapliczki stanowi metalowy krucyfiks.

**Opracowali: Jakub Tekieli
Patryk Ołdak**

Warto czasem rozejrzeć się po okolicy, zatrzymać przy przydrożnej kapliczce, krzyżu i wspomnieć naszych przodków, którzy byli fundatorami i budowniczymi tych obiektów sakralnych.

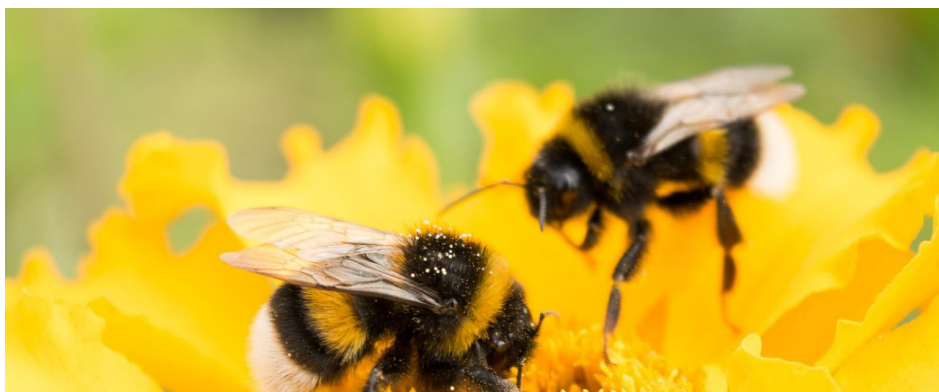
Każde miejsce ma swoją ciekawą historię. Jeśli mamy to szczęście i żyją nasze babcie, dziadkowie to starajmy się czerpać z ich opowieści jak najwięcej, bo są oni wspaniałymi nauczycielami historii.



Fot P.Oldak, J.Tekieli

Kapliczki i krzyże przydrożne w Zalasiu

TRZMIEL NASZ PRZYJACIEL



W dniu 25 listopada tego roku w naszej szkole odbyła się niezwykle ciekawa prelekcja na temat życia trzmieli.

Wykład miał na celu poznanie owada oraz jego potencjału w przyrodzie.

Z zaciekawieniem słuchałem prowadzących, od których dowiedziałem się, że na świecie występuje ponad 300 gatunków tych owadów, a w Polsce jest ich prawie 30 gatunków, które podlegają ochronie gatunkowej.

Trzmiele obok swojej krewniaczki pszczoły odgrywają bardzo ważną rolę w zapylaniu roślin w naszej strefie klimatycznej, ponieważ mogą dokonywać oblotów w niższej temperaturze niż pszczoła, nie przeszkadza im mgła czy mżawka.

Prowadzący opowiedzieli nam o ciekawej umiejętności trzmieli a mianowicie o zapylaniu wibracyjnym, owady te potrafią wprowadzić kwiaty w wibrację przy pomocy swoich mięśni. W ten sposób wytwarzana fala otwiera pylniki niektórych gatunków roślin np. borówki wysokiej. Trzmiele w przeciwieństwie do pszczół są w stanie zapylać rośliny pod osłonami.

Na wykładzie dowiedzieliśmy się także, że liczebność trzmieli na przestrzeni ostatnich lat stale się zmniejsza. Głównymi zagrożeniami dla owadów ze strony człowieka są nieprawidłowo wykonane zabiegi środkami ochrony roślin, wielkim błędem jest nieprzestrzeganie pory dnia podczas wykonywania oprysku.

Niszczenie i wycinka starych drzew ma ogromny wpływ na rozród trzmieli, gdyż w dziuplach owady te zakładają swoje gniazda. Wiele trzmieli ginie podczas wypalania łąk i nieużytków.

Trzmiiele mają także naturalnych wrogów, są smacowym kąskiem dla trzmielojada, gąsiora, srokosza a nawet dla gryzoni oraz lisów.

Zmniejszająca się bioróżnorodność jest zagrożeniem dla trzmieli, prowadzący prelekcję zachęcają do sadzenia m.in. lawendy, pysznogłówki, popłochu pospolitego.

Zwrócili także uwagę, aby zastanowić się nad korzyściami jakie daje nam sąsiedztwo trzmieli, aby czasem zastanowić się czy na pewno musimy skosić trawnik w czasie oblotu, czy może pozostawić nieskoszony rów, a może posadzić kilka ziół wokół domu.

Aby zwabić je do naszego ogrodu można zrobić specjalne domki lub wkopać budki w ziemię posadzić dużo kwiatów kwitnących w różnych porach.

Dlaczego są takie ważne dla nas? Ponieważ jedna trzecia pokarmów jakie spożywamy wymaga zapylania przez owady. Potrzebujemy ich, mają takie samo prawo do życia na Ziemi jak my więc chrońmy je na co dzień.

Jakub Tekieli

OBÓZ KARATE- KILKA WSPOMNIENI

Kilka wakacyjnych wspomnień...
Najpierw wam opowiem o moim pierwszym wyjeździe na obóz. Obóz zaczął się dnia 29.06.2019 roku. Kilka dni przed wyjazdem pojechaliśmy do Krakowa na zakupy ale to jest mało istotne przejdźmy do dnia wyjazdu.

O godzinie 12:00 przyjechał po nas autobus, żeby nas zabrać do miejscowości Stara Wieś. W autobusie siedziałam obok mojej młodszej siostry Mai, która po raz pierwszy pojechała na obóz karate.

Po 2 godzinach jazdy mieliśmy postój, żeby pójść do WC oraz mieliśmy mały rozruch na rozruszanie kości. Następne 2 godziny furorę zrobiła moja kostka Rubika już kiedyś wam o niej wspominałam. Wszyscy próbowali ją ułożyć lecz nikomu się to nie udawało.

Dopiero po moim wytłumaczeniu paru osobom nawet się udało.

Najbardziej z jazdy zapamiętałam jak założyliśmy się kto dużej wytrzyma bez gadania i wygrałam 12 minut bez mówienia to było bardzo dla mnie ciężkie do zrobienia ale się udało:)

Kiedy dojechaliśmy po tych ... 4 godzinach pobiegliśmy z walizkami na główny korytarz, bo tam mieliśmy właśnie być rozdzieleni na pokoje. Nasza mama powiedziała, że jak będę z Mają w pokoju to mam się nią za opiekować, ale niestety Maja została przydzielona do młodszych dziewczyn.

Ja byłam w pokoju z dziewczynami z mojej grupy treningowej! Wszystkich dzieci na obozie było 52 +6 opiekunów.

Gdy już się rozpakowaliśmy to poszliśmy na obiad, który był przepyszny (mus truskawkowy z makaronem).

Następnie mieliśmy trening, który trwał 2 godziny.

Po treningu byliśmy bardzo zmęczeni, lecz mieliśmy czas dla siebie, który wykorzystaliśmy na spanie. Niestety zostaliśmy jednak obudzeni na kolację, której nie zjadłam.

Następnego dnia mieliśmy taki oto program:

- Pobudka**
- toaleta**
- śniadanie**
- kościół+lody**
- 3 godzinny trening**
- obiad**
- czas wolny**
- 3 godzinny trening**
- kolacja.**

Najlepsze były tego dnia treningi, na których nauczyłam się bardzo dużo nowych kategorii postaw, technik.

Następnego dnia w poniedziałek program był identyczny ale doszedł basen.

Gdy szliśmy na basen marzyliśmy by do niego wskoczyć. Basen był odkryty i ogromnie duży, znajdowały się w nim: grzybek, w którym nie byłam, sztuczna fala, z której wszyscy wypadli, bo zrobiliśmy tak dużą fale.

Była też zjeżdżalnia, do której była czasami ogromna kolejka ale na tej zjeżdżalni mogło zjechać ponad 10 osób naraz, więc kolejka z bardzo długiej stawała się szybko malutka.

Po basenie poszliśmy do sklepu lecz nie wolno był w nim kupować energetyków, mirindy, sprita, sevenup, chipsów i tym podobne.

Gdy wróciliśmy do ośrodka zebraliśmy się na następny trening z nadzieją, że będzie luźny choć wcale taki nie był. Pod wieczór o godzinie 20:00 najstarsza grupa dziewczyn i chłopaków poszła grać w siatkę. Po siatce trener zawołał nas do śpiewania „Hej hej sokoły”.

Następnego dnia na obiedzie trener powiedział, że osoby, które śpiewały wczoraj dostają lody „Rożki”, ale że robiliśmy też skecze a moja grupa zrobiła najlepszy to dostaliśmy lody w nagrodę.

Byliśmy też w kinie, ale nie będę teraz o tym pisać, napiszę wkrótce w kolejnym artykule.

W czasie obozu bardzo dużo

biegaliśmy, mniej więcej 3 km w jedną stronę.

Po 5 dniach obozu mieliśmy siniaki, otarcia, zakwasy i byliśmy wykończeni, ale dalej ćwiczyliśmy bo egzamin tuż tuż... Egzamin sprawnościowy był pod koniec obozu.

W czwartek był tak długo oczekiwany egzamin, który zdawało 28 dzieci, w tym także ja i moja siostra Maja.

Po dwóch pasach Maja zdała na pomarańczowy, a ja już zmęczona dopiero po 5 pasach zdałam na 2 niebieski. Jak my się cieszyliśmy :)

Po egzaminie poszłam się wykąpać ponieważ tego samego dnia miała być dyskoteka, na której świetnie się bawiłam.

W piątek wróciliśmy do domu. Ten obóz zapamiętam do końca życia, bardzo dużo się tam nauczyłam.

Zuzia Setkowicz

WARTO OBEJRZEĆ! EPOKA LODOWCOWA 4: WĘDRÓWKA KONTYNETÓW 3D

"Epoka lodowcowa" to superbajka, oglądałam ją wielokrotnie, ponieważ jest bardzo ciekawa i śmieszna.

Film wyreżyserowali: Steve Martino, Mike Thurmeier.

Opowiada o zwierzętach, które przeżywają różne przygody.

Ostatnio oglądałam część 4, czyli „Wędrówkę kontynentów”. Ta część mi najbardziej zapadła w pamięć.

Moim zdaniem najlepszym bohaterem jest babcia Sida. Jest ona leniwcem, który nie ma zębów i ma swoje zwierzątko Skarbusia.

Według mnie warto obejrzeć film, ponieważ jest spektakularny, ciekawy, wciągający, śmieszny, a czasami nawet pouczający.

Zaczyna się od charakterystycznego dla serii Wiewióra, który, wywołując przez przypadek kolejną katastrofę, przysparza problemów bohaterom filmu. Jeśli chcecie dowiedzieć się szczegółów, musicie obejrzeć cały film. Ja wam go serdecznie polecam.

Helena Kvittek

